Nr 584. Kraków, Czwartek 22 Grudnia 1910. Rok XXIX

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. Dla rozmów **zamiejscowych 972.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego,** ulica Kilińskiego 2 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Fiałka i Turka, ul. Szewska. — Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Wiślna.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, Pasaż Hansmana 9. — W **Przemyślu** Krug. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Tarnowie** M. Rockach. — W **Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I. Wollzeile 6 M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalleк (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Loretto, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz 15 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Od wydawnictwa.

W pierwszym kwartale Nowego Roku rozpoczniemy druk powieści jednego z wybitnych powieściopisarzów doby dzisiejszej p.

Macieja Wierzbińskiego

p. t.:

„Pod Myszą wieżą“.

Powieść ta, osnuta na stosunkach współczesnych w zaborze pruskim, charakteryzuje doskonale wszystkie stany społeczeństwa wielkopolskiego, rzuca światło na pojęcia i stan umysłowy tej nieszczęśliwej dzielnicy i daje skończony obraz Kujaw.

Utwór ten, jak wszystkie poprzednie utalentowanego autora, między niemi powieść „Kniaź i Księżna“ zaleca się żywem obrazowaniem, znajomością stosunków i środowiska społecznego i politycznego w Poznańskiem oraz barwną fabułą. Wypełni ona dający się dobitnie czuć w naszej produkcyi powieściowej brak, jako powieść w całem tego słowa znaczeniu wielkopolska.

Reforma wyborcza i prezes Głąbiński.

Sprawa sejmowej reformy wyborczej, której wdrożenie na pewne, jak się zdawało, tory, tyle pochłonęło wytężającej roboty, tyle wytworzyło, w ostatniej sesyi sejmowej, starć i komplikacyj, — znowu grozi zabagnieniem.

Jak wiadomo, na końcu ubiegłej sesyi sejmowej wybrała nieustająca komisya dla reformy wyborczej prezesa Głąbińskiego referentem w tem przeświadczeniu, że wpływem swoim politycznym i powagą swojego stanowiska, zarówno wobec rządu, jak innych stronnictw, zdoła on przyspieszyć pomyślne załatwienie tej tak piekącej i nad wszystkiemi innemi dominującej obecnie politycznej sprawy.

W przeświadczeniu tem utrzymał prezes Głąbiński wszystkich oświadczeniem swojem, złożonem w komisyi, że referat swój opracuje do świąt Bożego Narodzenia i że w pierwszych dniach po świętach zwoła posiedzenie komisyi dla sejm. reformy wyborczej. Na tydzień przed tym terminem rozesłany miał być referat prezesa Głąbińskiego członkom komisyi, aby mieli czas i możność rozpatrzeć się w tak ważnym projekcie. Tymczasem zbliżał się termin ukazania się referatu p. Głąbińskiego, a o referacie jego nic nie było słychać. Wobec tego „Kuryer Lwowski“ przed paru dniami wystąpił z usprawiedliwionem pytaniem: co dzieje się ze sprawą reformy wyborczej?

Zamiast wyjaśnień bezpośrednich prezesa i referenta, odezwał się w „Gazecie Narodowej“, wzburzony widocznie tem natrętnem pytaniem, konserwatywny polityk, twierdząc, że prezes Głąbiński już przed dwoma tygodniami złożył swój referat o reformie wyborczej, gdyż na opracowanie tak ważnego materyału nie pozwalały mu wytężająco zajęcia w parlamencie. Wobec tego interpelacyę na ten temat pod adresem prez. Głąbińskiego uznał konserwatywny mąż stanu z „Gazety Nar.“ za bezpodstawną.

Chociaż po znanym dyalogu między pos. Starzyńskim a p. Głąbińskim, podczas dyskusyi sejmowej nad reformą wyborczą, kiedy to p. Głąbiński stanowczo zapewniał o uchwaleniu budżetu, dla nikogo już nie były tajne nici polityczne, łączące obóz podolski z wszechpolskim, to jednak nie sądziliśmy, aby w tej najważniejszej politycznej sprawie kraju, opinia publiczna kraju zadowolnić się mogła informacyami konserwatywno-podolskiego organu, a to tem bardziej, że, o ile nam wiadomo, mijają się one z prawdą.

Na podstawie zasięgniętych przez nas informacyj od członków komisyi wyborczej stwierdzić musimy, że prezes Głąbiński dotąd referatu swojego, którego opracowania się podjął, bynajmniej nie złożył. Wobec tego spodziewać się należy, iż podczas feryj Bożego Narodzenia gotowy zapewne referat posła Głąbińskiego dostanie się do rąk członków komisyi i że posiedzenie komisyi dla reformy wyborczej przed Nowym Rokiem zwołane zostanie.

Sprawa zbyt jest doniosła a stanowisko prezesa komisyi zbyt jest poważne, aby wątpić można, że to się stanie.

Przesilenie w Austryi.

(Telefonem.)

Wiedeń, 22 grudnia.

„N. Fr. Presse“ donosi z Pragi: Konferencye czesko-niemieckie rozpoczną się zapewne dopiero w styczniu. Ze strony niemieckiej ostrzegają przed przedwczesnem utworzeniem gabinetu, ponieważ byłoby to niebezpieczne dla ugody.

Pos. dr Eppinger wyraża przekonanie, że rokowania ugodowe potrwają zapewne dość długo i okaże się zapewnie potrzeba odesłania wszystkich ustaw ugodowych do komisyi nieustającej. Czy wobec tego rekonstrukcya gabinetu nastąpi dopiero po załatwieniu ustaw ugodowych przez komisyę nieustającą — dotąd nie wiadomo.

Termin więc utworzenia przyszłego gabinetu oraz jego kierunek są z tego powodu jeszcze ciągle zagadką.

„Die Zeit“ donosi: W kołach, zbliżonych do Belwederu (następcy tronu; przyp. red.), życzą sobie utworzenia silnego ministerstwa koalicyjnego, głównie dla przeprowadzenia nowej ustawy wojskowej.

Z innej strony propagują gabinet napół parlamentarny, inni zaś są za gabinetem urzędniczym. Zdaje się, że dopiero w styczniu zapadnie ostateczna decyzya. Chwilowo sytuacya jest zupełnie niepewna.

Utworzenie gabinetu koalicyjnego na podstawie wspólnego programu gospodarczego, jak to propagują ze strony polskiej i czeskiej, natrafia również na trudności, głównie z powodu ustawy kanałowej.

Niemcy są przeciwni wykonaniu ustawy kanałowej z roku 1901 i proponują zmianę tej ustawy na inną, t. zw. „Verkehrserleichterungsgesetz“, która ma stworzyć różne ułatwienia w komunikacyi handlowej. Ustawa ta ma dla krajów, w których miały być zbudowane kanały, przeznaczyć pewne kwoty na budowę mostów, na roboty regulacyjne i ewentualne wybudowanie małych, krótkich kanałów.

Na taką jednak ustawę Polacy absolutnie się nie godzą.

Z Pragi donoszą: Uważają tu bliskie ustąpienie namiestnika hr. Coudenhovego za pewne. Jako jego następcę wymieniają hr. Franciszka Thuna, który w rokowaniach czesko-niemieckich wybitną odgrywa rolę.

Zwycięstwo liberałów angielskich.

Zakończone ostatecznie wybory w Anglii dały następujący definitywny rezultat:

Konserwatywna opozycya	272 mandaty
Blok rządowy:	
liberalne stronnictwo	271 mandaty
partya pracy	43 „
Irlandczycy Redmonda	74 „
Irlandczycy O'Briena	10 „
Razem	398 mandatów

Większość tedy, którą rozporządza obecnie gabinet liberalny, wynosi 126 głosów. Jest to siła, na której oparłszy się, może Asquith swój bill o veto Izby lordów nietylko przeprowadzić przez Izbę gmin, gdzie miał on i przed wyborami zapewnioną większość, ale także z odpowiednim naciskiem przedłożyć go samej Izbie lordów i koronie.

W ukończonych zaś wyborach szło właśnie o stwierdzenie, czy w narodach wielkiej Brytanii istnieje większość dla tego epokowego billu. W swoich enuncyacyach wyborczych nazwał też Asquith zupełnie słusznie wybory te raczej „referendum“ nad jedną ściśle określoną i jasno sprecyzowaną inwestyą ustawodawczą, niż rzeczywistą walką stronnictw o władzę w państwie. Referendum to dało też dla liberałów i ich billu rezultat pod każdym względem pomyślny. Zarówno bowiem ostateczny rezultat wyborów, jak i liczba oddanych głosów, świadczą, że większość obywateli Wielkiej Brytanii domaga się ograniczenia ustawodawczych kompetencyj dziedzicznych członków Izby lordów. Na zwolenników tej reformy bowiem padło w liczbach okrągłych 2,700.000 głosów, podczas gdy przeciwnicy jej zdobyli ich tylko 2,330.000. Jeżeli zaś uwzględnimy i to jeszcze, że wśród głosów konserwatywnych znajduje się kilkaset tysięcy głosów pluralnych, to ta i tak już bardzo znaczna przewaga, jaka okazała się po stronie programu liberalnego, będzie jeszcze większą i bardziej przekonywującą. Kiedy więc ogół pełnoprawnych obywateli Wielkiej Brytanii dał w tej zasadniczej kwestyi konstytucyonalizmu angielskiego tak jasną i stanowczą odpowiedź, powstaje pytanie, jaki będzie dalszy ciąg przesilenia konstucyjnego, które od dwóch lat blisko zaprząta uwagę opinii publicznej nie tylko w Anglii, lecz także w całym cywilizowanym świecie.

Teoretycznie rzecz biorąc, należałoby powiedzieć, że przesilenie to już się właściwie skończyło, skoro ogół angielski postawioną mu kwestyę niedwuznacznie rozstrzygnął. Takie też stanowisko zajęli nawet konserwatywni znawcy angielskiego prawa państwowego. Na tem samem wreszcie stanowisku stała zawsze sama Izba lordów, która niechętnie wprawdzie i z ociąganiem, ale nie mniej zawsze poddawała się woli większości narodu, wyrażonej przez akt wyborczy. Najświeższym i najjaskrawszym tego przykładem jest fakt, że Izba lordów, która odrzuciła w roku zeszłym budżet Lloyda George'a — jako „socyalistyczny“ i „rewolucyjny“ — nie mniej przyjęła go w kilka miesięcy później bez zmian jakichkolwiek, skoro przeprowadzone dla tej sprawy wybory dały większość dla tego budżetu.

Konsekwetnie tedy rzecz biorąc, należałoby spodziewać się, że także i teraz lordowie, wysłuchawszy niemiłego dla siebie orzeczenia narodu angielskiego, sami dobrowolnie zadekretują dla siebie wyrok śmierci politycznej.

Jednakże właśnie ogromna, niebywała w dziejach angielskich ważność zagadnienia, które kryje się pod skromną nazwą „veto-billu“ sprawia, że powstają poważne wątpliwości, czy lordowie zechcą rzeczywiście wytrwać w swem poszanowaniu dla sześciowiekowej konstytucyi angielskiej, czy kult dla nienaruszonej dotąd tradycyi konstytucyjnej przeniosą ponad zasadniczy interes polityczny swej klasy, tem bardziej, że ostatecznie idzie tu nietylko o samą klasę arystokratyczną jako taką, ale także i o ten zasadniczy kierunek, który ona rozwojowi historycznemu Anglii przez szereg wieków nadawała.

Kwestyę ograniczenia veta lordów z tego najogólniejszego stanowiska zasadniczej struktury państwowości angielskiej, wyjaśnialiśmy na tem miejscu kilkakrotnie. Teraz więc wystarczy przypomnieć, że idzie w niej o to, czy Wielka Brytania ma pozostać nadal oligarchią arystokratyczno-plutokratyczną, ograniczoną jeno względami na opinię ogółu, znajdującą swój wyraz w Izbie gmin, czy też republiką demokratyczną, chociażby z monarchą dziedzicznym jako ukoronowanym prezydentem na czele. Nic dziwnego, że wobec takiej kwestyi może zachwiać się najgłębsze uczucie przywiązania dla uświęconych tradycyj politycznych nawet w sercach takich konserwatystów, jak Anglicy w ogólności, a ich arystokratyczni lordowie w szczególności. — To też w obu obozach, zwycięzonym konserwatywnym i zwycięskim liberalnym, toczy się dzisiaj ożywiona dyskusya nad tem, co jedni wobec klęski, a drudzy wobec zwycięstwa czynić mają: Wśród konserwatystów znać już teraz rozpoczynający się rozłam na gruncie wierności dla konstytucyjnego obyczaju angielskiego. Podczas gdy jedni, umiarkowańsi i rozważniejsi, sądzą, że wyrokowi narodu należy się poddać i bill o „veto“ przyjąć, drudzy, nieprzejednani, nawołują do dalszego trwania w bezwzględnym oporze przeciw wszystkim reformistycznym planom i dążnościom liberałów. Liberałowie natomiast stoją przed kwestyą, co robić, jeżeli wśród lordów weźmie górę kierunek nieprzejednany. W tym względzie mają dwie drogi otworem. — Obie w konstytucyi angielskiej nie nowe i oddawna używane i obie w danych stosunkach prowadzące do konsekwencyj, zmuszających do — zastanowienia.

Oto Asquith, w razie oporu lordów, może albo zaproponować królowi mianowanie takiej liczby nowych parów z pośród liberałów, aby uzyskali oni większość w Izbie lordów dla billu o „veto“, albo też może ustąpić, zmuszając w ten sposób lordów do ustępstw.

Pierwszy środek, jakkolwiek prawnie najzupełniej uzasadniony i niejednokrotnie już przy innych sposobnościach używany, przedstawia teraz właśnie pewne strony niewygodne. Przedewszystkiem stronnictwo liberalne dla uzyskania większości w Izbie lordów potrzebowałoby około 550 głosów, czyli król musiałby mianować naraz aż pięciuset pięćdziesięciu nowych parów wyłącznie liberalnych! W takiej olbrzymiej nominacyi tkwiłaby pewna groteskowość i śmieszność, na którą nie może się narażać ani korona, ani doradzający jej rząd.

Znacznie lepiej przedstawia się druga droga: groźba ustąpienia, względnie rzeczywiste ustąpienie gabinetu. Przy dzisiejszej bowiem większości w Izbie gmin nie dałby się pomyśleć żaden rząd konserwatywny. Parlamentu rozwiązać także nie można, ponieważ byłoby to niemożliwem w Anglii, nie znającej paragrafu 14, ani stanu „ex lex“, nadużyciem. Zresztą, któżby go mógł rozwiązać, skoroby konserwatyści rządu utworzyć nie mogli, liberali zaś nie chcieli. W tych warunkach tedy ustąpienie gabinetu Asquitha groziłoby takiem zamięszaniem w życiu państwowem Anglii, niebezpieczeństwa z niego wynikające byłyby tak wielkie i groźne, a odpowiedzialność za nie upartych torysów tak ogromna, że prawie można być pewnym, iż jeżeli nie inne argumenty, to ten właśnie ostateczny okazałby się skutecznym i skłoniłby lordów do uszanowania woli większości narodu.

W każdym razie, jakimkolwiek torem pójdą dalsze wypadki w Anglii, to jedno można dziś z całą pewnością stwierdzić, że stanowisko gabinetu Asquitha jest dzisiaj silniejsze i korzystniejsze, niż kiedykolwiek, i że musiałby on popełnić wprost niemożliwe dla siebie błędy, aby celu swego nie osiągnąć, t. j. billu o „veto“ przez Izbę lordów nie przeprowadzić.

Na łasce Węgrów.

Nie ulega już wątpliwości, że co do sprowadzania taniego mięsa z zagranicy, przedewszystkiem z Argentyny, Austrya zależna jest od Węgier, że związała się sama wobec nich tajnym układem i że dziś wolno jej sprowadzić tylko taką ilość zagranicznego mięsa, na jaką zezwolą agraryusze węgierscy. Faktem jest dalej, że zgodzili się oni jedynie na import tak małej ilości mięsa z Argentyny, iż żadnej ulgi w obecnej drożyźnie po tym imporcie spodziewać się nie można.

Wyjaśnienia i zapewnienia ministra handlu dra Weiskirchnera, dane w austryackiej Izbie poselskiej podczas dyskusyi drożyźnianej pod dwoma względami mijały się... z faktycznym stanem rzeczy. Dr Weiskirchner twierdził bowiem, że między Austryą a Węgrami osobny tajny układ co do importu mięsa nie istnieje, że dotyczące pogłoski odnoszą się jedynie do pewnych zastrzeżeń w ugodzie handlowo-cłowej, przyjętej swego czasu przez parlament, a zatem zupełnie jawnej. Dalej zaś twierdził minister, że rząd austryacki porozumiał się już z rządem węgierskim co do importu w roku przyszłym 10 tysięcy ton argentyńskiego mięsa, co miało znaczyć, że rząd węgierski zgodził się na taką ilość.

Tymczasem na onegdajszem posiedzeniu Sejmu węgierskiego obu tym twierdzeniom stanowczo zaprzeczono i wprost kłam im zadano. Wprawdzie już podczas dyskusyi drożyźnianej w parlamencie austryackim węgierski minister handlu Hieronymi oświadczył w komisyi budżetowej węgierskiego Sejmu, że dr Weiskirchner się myli, lecz wówczas do tego oświadczenia nie przywiązywano większej wagi. Obecnie atoli faktyczny stan rzeczy stwierdzono w obu Izbach węgierskich z taką stanowczością, że żadnej już nie ma wątpliwości, iż dr Weiskirchner poinformował parlament austryacki conajmniej niedokładnie.

Otóż węgierski minister handlu Hieronymi oświadczył onegdaj raz jeszcze, że osobny tajny układ co do importu mięsa istnieje i że nosi nawet tytuł układu dodatkowego (Additionalvertrag) do ugody handlowo-cłowej. Minister dodał przytem, że, jego zdaniem, układ ten powinien był również uzyskać sankcyę obustronnych parlamentów, że zaniechanie tej formalności było do pewnego stopnia naruszeniem konstytucyi. Podobne oświadczenie dał w Izbie magnatów prezydent gabinetu hr. Khuen-Hedervary. Obaj ministrowie stanęli atoli na tem stanowisku, że mimo popełnionej nieformalności układ ten obecnie istnieje prawnie i obie strony obowiązuje.

Tak samo zgodnie obaj ministrowie stwierdzili, że rząd węgierski na mocy tego układu zezwolił dotychczas jedynie na sprowadzenie z Argentyny 2000, a bynajmniej nie 10.000 ton mięsa.

W jakiem świetle przedstawiają się wobec tego uroczyste zapewnienia dr Weiskirchnera? Nie można mu oszczędzić zarzutu, że wprowadził w błąd opinię publiczną w Austryi i że fałszywie zupełnie przedstawił sprawę przywozu mięsa argentyńskiego, która, zdana na łaskę Węgier — straciła dla ludności Austryi całe praktyczne swoje znaczenie.

Domy przytułkowe i noclegowe.

I.

(System lorda Rowtona. — Domy noclegowe w Berlinie i Wiedniu.)

Nawet w krajach bardzo bogatych i wysoką cieszących się kulturą, różnorodność majątkowa mieszkańców większych miast jest wielką. — Obok bogactw, które grupują się w wielkich centrach, występuje równocześnie w najjaskrawszych kolorach nędza ludzi często bezdomnych

---

TEOFIL LENART.

NOC WIGILIJNA.

I.

W ponurej chacie, oświeconej kagankiem na oknie, słychać ciężkie uderzenia młota, raz po raz przerywane bolesnem szlochaniem, to znów zagłuszone szczękiem rozbijanego kotła. Mdławe promienie światła, niby robaczki świętojańskie, przedzierają się przez tę ciemność i rzucają przy każdorazowem nachyleniu się robotnika jaśniejsze plamki na czoło spocone, poorane bruzdami wskutek długiej i gryzącej troski. Przy uderzeniu w obręcz naciągniętą na kocieł robotnik odwraca się w stronę nalepy z dziwnie przenikliwym wzrokiem.

Przy nim żona rozczochrana trzyma dziecię małe przy piersi i przykłada pod garnek zdruzgotaną chrość, która trzeszcząc, zapala się coraz to silniejszym płomieniem i tem lepiej prześwietla izbę. Smętny wyraz twarzy, oczy głęboko w czoło zapadłe zdają się wskazywać, jakoby ci dwoje byli poświęceni jakiemuś nieznanemu smutkowi.

Dziecię co chwila odrywa się od piersi i wybucha kwilącym płaczem, a matka, huśtając go, przemawia uspokajająco:

— Dzi, dzi, kantuś huś — to znów przygaduje, myśląc, że dziecię się uspokoi:

— Cichoże, cicho, będziesz wnet papało — potem do luli — wyśpisz się.

Wtem z kolebki woła drugie i trzecie, a gdzieś z pościeli odezwał się Józuś — wszyscy na wyścigi.

— Mamo, mamo, dajcie mi...

— Cha, widzicie, tyś już dostał, mnie mamo — zawołała Ignasia i odepchnęła Jędrka, młodszego braciczka.

Jedno przez drugie krzyczy, a matka podkłada, miesza w garnku, odzywa się od czasu do czasu — pociesza.

— Zaraz, zaraz dzieci, niech tylko dowrze.

Zapewnienie to nie uspokaja dzieci, które jeszcze głośniej się domagają.

Ojciec, zniecierpliwiony tą wrzawą, krzyknął od warsztatu:

— Cicho dzieci! Co to za porządek — ostatnie słowo wymówił ciszej i spoglądnął na żonę. Ona widocznie urażona zwróciła się w stronę okna i rzekła:

— To im daj jeść! — nie będą krzyczeć. — Widocznie chciała mu wymawiać, bo twarz jej blada poczerwieniała:

— Coś zarobił dziś, albo wczora lub kiedyindziej? Siedzisz przy tym szrubstaku, dłubiesz, i nic z tego. Inny przynajmniej, co przy jazie*) robi — coś wyrobi; na wyżywienie, na okrycie, na tę biedną sól, chłop jeden w drugiego i niema żadnego fachu — a tyś coś zarobił? Oj, Janie, Janie.

Jan zaś odłożył na bok robotę, spojrzał na nią łagodnie i przemówił, starając się wytłomaczyć.

— Dajże pokój, nie krzycz tak głośno, przecież się im nic nie stało — a widząc, że płacze, dodał:

— Może da Bóg, że się to jakoś odmieni, przez zimę się coś zarobi, przysporzy, jeno tam kuźnię sporządzę.

— Tak to, tak — mówiła, oddychając ciężko — spodziewa się człowiek, że się odmieni. A tu roki idą, starość przychodzi, dzieci drobne, śmierć się przybliży i zginie człek, jak zapomiany robak w bruździe. A tyle lat przeszło... (tu rozpłakała się bardziej), tyle lat twoja siwizna niesie, a cała ta twoja praca wygląda jak kamień rzucony w wodę. Na starość doczekać się potomstwa, na starość zakładać gospodarstwo...

W izbie zrobiło się cicho. Dzieci spoglądały to na matkę, to na ojca, Jaś zabawiał się z kotem, podając mu słomę, ogień przygasał na nalepie, a para buchała z klusek.

— O tak to, tak — prawiła dalej powoli, zapomniawszy o przedchwilowem uniesieniu się. — Robi człowiek, dopóki mu starczą siły. Ale ty sam wiesz najlepiej, że stara obrączka pęka, jak w nią silniej uderzysz. Wiem, żeś przetrzymał niejedno już bicie i smutno mi bardzo, gdy mi przyjdą na myśl te przeszłe koleje, kiedy jakąś nić długą widzę, cośmy się nią związali, a ona nas wiedzie w jakąś nieznaną i daleką przepaść. Wiem, wiem, że pracujesz, ale tyś już przepracowany.

Zwróciła się ku garnkom, bo czas był na wysypanie strawy na miskę. Józuś przysunął się najpierw ku nalepie i wybierał palcami, skomlał, bo każdorazowe włożenie palców przyprawiało go o dotkliwe pieczenie.

— Zleź Józek na ziem — mówiła — Jagnieś, nastrój stołek i podwyż kaganek. Mój Boże jedyny, nie stało nawet na to światło. Kto wie, kiedy zaś przyjdą do tę robotę.

Jan nie czekał na Jagniesię, lecz sam zdjął z okna kaganek, podniósł knot do góry pilnikiem i położył na murku. Matka wysypała kluski, cuchnące od przypalenia, na misę, następnie postawiła ją na stołku; dzieci usiadły na łacie. Mleko, nie bardzo zsiadłe, zamieniało się za każdem polaniem na niebieskawą wodę. Gromadka cała pożerała łapczywie, a misa szybko się wypróżniała.

— Wikta, przyłóż ta jeszcze — rzekł ojciec, widząc jak dzieci jedno przez drugie się przechyla i wydziera mu z pod łyżki.

— Józkowi już dość, mógłby położyć łyżkę i zostawić tatowi — rzuciła Jagniesia.

Józek, nie wiele myśląc, chwycił Jagniesi łyżkę i rzucił nią w kąt izby. Ona zaś popchnęła go tak silnie na odwet, że się przewrócił przez ławę i o mało co nie zepchnął miski. Oboje poczęli głośno płakać i obudzili małego Kantka, co spał przy matczynej piersi.

— Patrz, patrz — mówiła Wikta — sama płacząc na widok pokłóconych o jadło dzieci. Mój Boże, Boże! one się biją o jadło... chce im się jeść, przecie to nie tak gdzieindziej na świecie. Głód, głód wieczysty.

Wtem dał się słyszeć kilkakrotny stuk do drzwi. Zamknięte były, bo pora była dość późna. Teraz spodziewała się Wikta na pewne, że od wójta idzie ktoś po kocioł.

— Zaraz, zaraz, wołała. — Idź-no stary, podchyl; Józuś! nie krzycz, bo jeszcze kto powie, żem ci jeść nie dała; cicho siedź.

Sama co prędzej położyła Kantka do kolebki i pozbierała łyżki, pokładła je na miskę i włożyła do cebrzyka. Następnie wzięła się do ścierania stołka. Naraz posłyszała głośne, nieznane krząknięcie. Opadł ją lęk gdy usłyszała słowa: „Jak się macie, jak się macie, panie majster Sromota“. Nie omyliła się; wszedł podstarzały, upity woźny sądowy.

— Dobry wieczór, dobry wieczór pani; — widząc, że ściera stołek po wieczerzy.

— A, tak późno — dodał — tak późno z wieczerzą, — no, no.

— Bo to proszę pana tak zaszło z robotą i koło chałupy — odrzekła Wikta i podała mu ten sam stołek jadalny do siedzenia.

(C. d. n.)

*) Tama na rzece

których mieszkaniem w dzień jest ulica, a w nocy filary mostowe, lub opustoszałe domy i wyloty kanałów. Kontrast między dobrobytem i zbytkiem klasy uprzywilejowanej, a tem piekłem wiecznej nędzy ludzkiej, którą najlepiej poznać można w sławnej dzielnicy ubogich w Londynie, skonstatowałem osobiście, gdy z City, gdzie bogactwo kapie z każdej futryny okiennej, udałem się umyślnie koleją podziemną do tej dzielnicy.

Kto ma odwagę przebiedz jej zaułki, które razem zajmują przestrzeń prawie tak dużą jak Wielki Kraków, i przypatrzeć się beznadziejnej nędzy, w jakiej setki tysięcy ludzi żyje, ten dopiero zrozumie wielkoduszność lorda Rowtona, który przez budowanie olbrzymich domów przytułkowych i noclegowych położył wielkie zasługi i dał początek racyonalnej organizacyi tych wszystkich usiłowań, które zmierzały do zmniejszenia nędzy wśród owej klasy wydziedziczonych.

Dobry przykład i korzystne rezultaty, jakie osiągnął lord Rowton, znalazły zastosowanie w innych centrach miast europejskich. Powstają też wkrótce podobne instytucye „Albergo popolare" w Medyolanie i „Städtisches Obdach" w Berlinie, obok całych setek mniejszych tego rodzaju instytucyj w rozmaitych większych miastach na kontynencie. Walka z nędzą i proletaryatem bezdomnym, który w większych miastach przybiera często rozmiary katastrofy, zaostrza się z każdym dniem, pomimo tego że podejmowane są szczere w wielu miastach usiłowania, aby nędzy ulżyć, a przedewszystkiem, aby wykolejone jednostki, których życie składa się często z nieprzerwanego łańcucha przestępstw i które tworzą potem tak zwane „szumowiny" sprowadzić na drogę pracy, chociażby przymusem. Jakkolwiek wszelkie środki zapobiegawcze zwiększania się nędzy ludzkiej, są objawem wysoce humanitarnym, to przecież zdaje mi się, że idea, przyświecająca lordowi Rowtonowi w tworzeniu domów przytułkowych i noclegowych, jest najwłaściwiej pomyślaną. Gdy zazwyczaj przyjmuje się zasadę, że nędza i zanik etyczny bywa często źródłem przestępstw i karygodnych przewinień, to wedle recepty Rewtonowskiej należy przedewszystkiem tych, którzy w biedzie żyją, ratować przed staczaniem się w otchłań w ten sposób, aby — dopóki jeszcze czas — zabezpieczyć im w pierwszym rzędzie dach nad głową, przez tworzenie taniego przytułku noclegowego, a powtóre wytworzyć w tem asylum taką atmosferę umoralniającą, aby każdy przebywał tam z korzyścią nie tylko dla potrzeb życiowych, ale i duchowych. Gdy tysiące bezdomnych ludzi zapełni ogrzane i oświetlone sale domów przytułkowych Rowtonowskich i zasiądzie do skromnej kolacyi, wtedy ten czas zarząd wyzyskuje, urządzając popularne pogadanki półgodzinne w formie najprzystępniejszej tak, aby każdego słuchacza zająć, a przytem pouczyć, co wywiera wpływ nadzwyczaj korzystny.

Mniej wykształceni mogą przed spaniem pobierać jeszcze naukę pisania i czytania, inni mają w tych domach czytelnie i lokale zabawowe, wszystko to bezpłatnie, jeśli tylko przybysz kupił bilet noclegowy. Że ten system okazał się jedynie racyonalnym, jako taki, który tysiące ludzi z pół drogi zawrócił, dowodem jest ogólne uznanie i przyjęta zasada, na podstawie której na całym kontynencie podobne domy noclegowe są zakładane, i wszędzie nadzwyczajne osiągają rezultaty.

Przykład Rowtonowskich domów oddziałał na Wiedeń i Berlin, w obu tych miastach powstały podobne przytułki, które również doskonale się rozwijają. Dla wysnucia więc wniosków, o ile u nas dałoby się coś podobnego urządzić, pragnę podać treściwy opis tych humanitarnych zakładów.

Gdy w 1896 r. z inicyatywy gminy m. Wiednia i rozmaitych instytucyj finansowych, powstała z okazyi jubileuszu 50-letnich rządów cesarza Franciszka Józefa I fundacya dla budowy domów robotniczych i dla celów humanitarnych, zabrano się także energicznie do zakładania kolonij i w krótkim przeciągu czasu w XVI dzielnicy (Breitensee) zbudowano szereg wzorowo urządzonych domów, w których znalazło pomieszczenie 1738 osób, zaś w X dzielnicy (Favoriten) wystawiono kilkanaście domów robotniczych systemem dla jednej rodziny.

Ponieważ w warunkach najmu tych mieszkań istniał surowy zakaz przyjmowania podnajemców, a sfinansowanie budowy tych kolonij wydało nadspodziewanie dobre rezultaty, przeto w 8 lat później, t. j. w 1904 r. postanowiono rozszerzyć tę fundacyę przez wybudowanie domu noclegowego na wzór Rowtona w Londynie. co też uczyniono, wystawiwszy specyalnie urządzone przytulisko w XX dzielnicy (Brigittenau) jako pierwszy wiedeński Männerheim, obliczony na 544 noclegów. Jest to budynek 4-piętrowy o powierzchni zabudowanej 2476 m. kw. w parterze, a 921 m. kw. w piętrach, wystawiony kosztem 660.000 koron. Gdy użyteczność tego domu okazała się tak kolosalną, że większa część chcących korzystać z noclegów odchodziła codziennie z przed bram tej instytucyi, przeto kuratorya fundacyi postanowiła z okazyi jubileuszu 60-letnich rządów cesarza Franciszka Józefa I wybudować drugi „Männerheim", który w tym roku w XVII dzielnicy (Hernals) wykończono i do użytku oddano. Koszt budynku wynosi 1,385.000 kor. i zabezpiecza 890 osobom tanie noclegi. Ponieważ oba te domy wykazują jednakowy typ urządzeń, przeto opiszę dom nowszy, który, jako drugi objekt, nie ma błędów pierwszego.

Jan Peroś.

Czy Peary był na biegunie?

Profesor dr H. Galle w Poczdamie ogłosił w ostatnim numerze czasopisma „Deutsche Revue" zajmujący artykuł p. t. „Jak można wiedzieć, czyśmy doszli do bieguna?" Wywody dra Gallego są aktualne z powodu oświadczeń dra Cooka w sprawie zdobycia bieguna północnego, to też podajemy je w streszczeniu.

W zimie z powodu nadzwyczajnych mrozów i ciemności biegun ziemi jest niedostępny, zaś w lecie, gdy słońce, nisko się wprawdzie wznosząc, świeci jednakże niestrudzenie, gwiazdy nie wskazują niestety miejsca, na którem podróżnik się znajduje, zaś gwiazda polarna, którąby można widzieć blisko zenitu, jest niewidzialną. Silne dalekowidze, za pomocą których możnaby we dnie oglądać gwiazdy, są zbyt wielkim i ciężkim balastem dla wyprawy naukowej, która rozporządza tylko saneczkami. Ażeby zaś wymierzyć wysokość słońca, wystarcza sekstans lub podobny przyrząd, łatwy do użycia i transportu.

Gdy w naszych okolicach najwyższe wzniesienie się słońca w porze dziennej zwiastuje nam czas południowy, a zarazem kierunek ku południowi, to na biegunie z powodu niezmiennej wysokości słońca nie ma żadnej możliwości określić miejscowy czas i kierunki nieboskłonu. Każdy czas i wszystkie kierunki są, że się tak wyrazimy, równouprawnione. Co prawda, zmienia się to wszystko w chwili, gdy od bieguna choćby na krok się oddalimy. Jednakże nawet w pewnem oddaleniu od bieguna nie można bez bardzo dokładnych i czułych przyrządów oznaczyć ściśle bardzo małego wznoszenia się słońca ku południowi, tudzież jego słabego obniżania się ku północy.

Tylko w takim razie, gdy wyprawa określi sobie czas na pewnym punkcie, leżącym na niższej szerokości geograficznej, a następnie, trzymając się jednego i tego samego południka, posuwa się ku biegunowi, może w dalszej drodze określać każdorazowy czas miejscowy, równy dla wszystkich punktów tego samego południka. Oczywiście potrzeba do tego jak najlepszych zegarków. W tym celu Peary, wychodząc z Cap Columbia, zabrał kilka chronometrów i godziny, odpowiadające geograficznej długości Cap Columbia, podawał do pomiarów wysokości słońca, przedsiębranych na rozmaitych punktach w okolicy bieguna.

Oczywiście jest rzeczą nadzwyczajnie trudną trzymać się dokładnie pewnej linii, dążąc do bieguna. Kompas doznaje zmian przy posuwaniu się z miejsca na miejsce, gdyż igła magnesowa wskazuje północny biegun magnetyczny, a wytyczenie prostej drogi jest niesłychanie trudnem. Na 85 st. szerokości geograficznej zboczenie z drogi o dwa kilometry na wschód lub zachód czyni dopiero minutę w różnicy czasu, na 89 stopniu i 55 minut szerokości zboczenie z właściwej drogi zaledwie o 160 metrów już powoduje cztery minuty w różnicy czasu i wskazuje, że przeszliśmy na inny południk, odległy od pierwotnego o jeden stopień. W odległości 5 sekund, albo 150 metrów od bieguna wystarczy zboczyć na wschód lub zachód tylko o 3 metry, ażeby mieć cztery minuty czasu. Na szczęście błędy w czasie mają tem mniejszy wpływ, im bliżej znajdujemy się przy biegunie gdyż tem powolniej zmienia się wzniesienie słońca.

W porze, gdy Peary był na biegunie, dwugodzinny błąd w obliczeniu czasu na 79 i pół stop. szerokości geograficznej, a więc na szerokości Spitzbergu, oznaczałby różnicę całego stopnia w oznaczeniu geograficznej szerokości. Jednakże w odległości 5 minut, czyli około 10 kilometrów od bieguna, ten błąd zmniejszyłby się z całego stopnia na jedną minutę przy spostrzeganiu słońca od północy lub południa. Na wschodzie lub zachodzie błąd podwoiłby się.

Gdyby wyprawa nawet podczas posuwania się do bieguna mogła zachować dokładnie właściwy kierunek, to i tak jest rzeczą zupełnie możliwą, można powiedzieć prawdopodobną, że biegun zostałby przez nią ominięty, że wyprawa przeszłaby obok niego na prawo lub na lewo. W chwili, gdy najbardziej zbliżyłaby się do bieguna, może wejść na południk, pionowo padający na pierwotną linię pochodu.

W ten sposób niepostrzeżenie i bardzo prędko zmiana czasu wyniosłaby 6 godzin, a kierunki nieboskłonu północny i południowy zamieniłyby się na wschodni i zachodni. I dlatego jest zupełnie możliwem, że słońce, gdy Peary je widział w chwili ostatniego pochodu na biegun i poza biegun przed sobą i gdy zegar jego wskazywał północ, że wtedy słońce wznosiło się w rzeczywistości nie na północy, lecz na wschodzie lub zachodzie. A ponieważ wysokość słońca na północy jest o tyle mniejsza, zaś na południu o tyle większa niż na wschodzie lub zachodzie, o ile większą lub mniejszą jest odległość stanowiska wyprawy od bieguna wedle miary łuku — więc nie można wiedzieć, czy nie było takiej właśnie błędnej premisy, która musiała Pearego skłonić do równie błędnego wniosku, że był na biegunie, chociaż przeszedł obok niego w mniejszem lub większem oddaleniu.

Pora, w której Peary stanął na biegunie, względnie najbardziej zbliżył się do niego, nie była pomyślną dla czynienia dokładnych spostrzeżeń, gdyż niepewność w obliczaniu załamywania się promieni słonecznych przy niskiej temperaturze najsilniej występuje podczas niskiego stanu słońca. — Dnia 7 kwietnia 1909 roku, gdy Peary znajdował się blisko bieguna, słońce nie wzniosło się jeszcze na 7 stopni ponad horyzontem, a więc na wysokość taką, jaką osiąga u nas o tej porze około godziny 6 wieczorem, a więc mniej więcej na 3 kwadranse przed zachodem.

Znaczne trudności, ale tylko na biegunie północnym, sprawia poruszanie się powłoki lodowej, która, jak to spostrzegł Peary, doznaje znacznych zboczeń w swojem położeniu. Wobec tego niemożliwą jest rzeczą oznaczyć na lodzie punkt bieguna południowego. Na biegunie południowym, wedle zapewnień ze strony wypraw antarktycznych, znajduje się stały ląd.

Szczegóły pomiarów, które poczynił Peary, nie są jeszcze znane. Spostrzeżenia, uskutecznione na rozmaitych punktach jego drogi do bieguna, zgadzają się, wedle jego zapewnień, z odległościami, obliczonemi na podstawie szybkości posuwania się wyprawy — co byłoby dowodem, że Peary dążył wzdłuż jednego i tego samego równoleżnika. Ponieważ na swojem ostatniem obozowisku przed powrotem czynił spostrzeżenia nad słońcem w rozmaitych kierunkach nieboskłonu, to pod warunkiem, że pomiary nie były wadliwe równie, jak inne obliczenia, należy przypuścić, że Peary był w bezpośredniej bliskości bieguna północnego.

Oto wywody zupełnie rzeczowe dra Gallego. — Jak widzimy, kwestya zdobycia bieguna północnego dotąd nie została stanowczo rozstrzygnięta. Cook sam przyznał, że na biegunie samym nie był, dotąd jednakże i Peary nie udowodnił ściśle, jakoby tam rzeczywiście dotarł. Jak się zdaje, nigdy tego nie udowodni w sposób ściśle naukowy. Ale fakt, że Peary mógł przejść i zatrzymać się nie na biegunie, ale obok niego w niewielkiej odległości, nie zmniejsza jego zasług i poniesionych trudów. — Jednakże matematycznej pewności jego pobytu na biegunie dotąd niema.

Od Administracyi „Nowej Reformy".

Wobec zbliżającego się
Nowego Roku
i zwiększonego w tym terminie ruchu wysyłkowego, upraszamy o możliwe
najwcześniejsze
zgłaszanie prenumeraty, czy to bezpośrednio pod adresem: „Administracya „Nowej Reformy" w Krakowie" — czy też za pośrednictwem agencyj.

Warunki prenumeraty ogłoszono w nagłówku dziennika.

Prenumeratorzy „Nowej Reformy" nabywać mogą dwutygodnik lwowski
„NOWE MODY"
po zniżonej dla nich cenie: rocznie 9 K 60 h. półrocznie 4 K 80 h., kwartalnie 2 K 40 h. wraz z przesyłką.

Kronika.

Kraków, 22 grudnia.

Pogoda. Po długim szeregu słotnych dni, które zaczęły już nawet napawać nas obawą powodzi, mamy dzisiaj pogodne niebo, słońce i ciepło, jak na wiosnę po stajaniu śniegów. A przydałaby się teraz pogoda, ażeby ruch świąteczny mógł odbywać się w sposób przyjemniejszy niż dotąd, a przedewszystkiem skuteczniejszy. Oczywiście tem bardziej pragniemy pięknej pogody na święta.

Koncert p. Argasińskiej. Po szeregu artystów cudzoziemskich najbliższy koncert abonamentowy w dniu 29 bm. zaprezentuje znowu wybitną siłę polską. Będzie nią p. Stanisława Argasińska, śpiewaczka znana dobrze we wszystkich większych miastach polskich z wyjątkiem jednego Krakowa. P. Argasińska, która uczyła się śpiewu u Souvestrów w Dreźnie, poświęca się, pomimo korzystnych ofert teatrów operowych, wyłącznie pieśniarstwu i na tym polu ma już poza sobą znaczne sukcesy. Nader przychylnie przyjęto ją zwłaszcza w roku zeszłym w Warszawie, gdzie brała udział w inauguracyjnym koncercie dyr. Fitelberga, poświęconym twórczości Noskowskiego.

Współudział w tym koncercie będzie zupełną nowością w naszych stosunkach koncertowych, będzie to bowiem popis znakomitego organmistrza lwowskiego prof. J. Rangla, który na harmonium koncertowem firmy szwedzkiej Mannborga odegra utwory Bacha, Liszta i Wagnera.

Okręgowe stowarzyszenie budowniczych. Jeden z najważniejszych postulatów, o którego spełnienie tutejsze Stowarzyszenie budowniczych przez 16 lat walczyło, został wreszcie zrealizowany. Dzięki zabiegom obecnego wydziału i poparciu instruktora przemysłowego p. Witolda Ostrowskiego, rozszerzyło namiestnictwo reskryptem z dnia 1 listopada b. r. okręg stowarzyszenia na powiaty w okręgu krakowskiej Izby handlowej i przemysłowej. Wszyscy budowniczowie, wykonujący swój przemysł w powiatach politycznych: Biała, Bochnia, Brzesko, Chrzanów, Dąbrowa, Gorlice, Grybów, Jasło, Kolbuszowa, Kraków, Limanowa, Mielec, Myślenice, Nisko, Nowy Targ, Oświęcim, Pilzno, Podgórze, Przeworsk, Ropczyce, Rzeszów, Strzyżów, Tarnobrzeg, Tarnów, Wadowice, Wieliczka i Żywiec, tudzież w obrębie miasta Krakowa, będą odtąd należeli do krakowskiego stowarzyszenia. Do tych 28 powiatów przybędzie wkrótce jeszcze powiat nowosądecki i leżajski, co nastąpi po wyłączeniu zamieszkałych tam budowniczych ze stowarzyszeń przemysłowych, do których obecnie należą.

Teraz dopiero będą się mogli budowniczowie należycie zorganizować i nabędą siły, jaka jest potrzebna do podniesienia stanu budowniczych i do uregulowania stosunków budowlanych w tej części kraju. Atoli praca, jaka czeka stowarzyszenie, nie przyniesie tego pożytku, jakiby przyniosła, gdyby i we Lwowie rozszerzenie okręgu nastąpiło. Lwowskie stowarzyszenie budowniczych, z niezrozumiałych zupełnie przyczyn, prawie nic nie robi, a we wszystkich sprawach zawodowych w kraju, śmiało rzec można, przoduje krakowskie stowarzyszenie. Jest jednak dla dobra kraju rzeczą niezbędnie potrzebną, aby się stowarzyszenie we Lwowie ze swego letargu obudziło i aby jak najrychlej przystąpiło do pracy około rozszerzenia swojego okręgu. Dopiero przez związek krajowy obu stowarzyszeń okręgowych, któryby potem nastąpił, osiągnętoby cel, do którego i budowniczowie i społeczeństwo nasze dąży t. j. do uzdrowienia przemysłu budowlanego w kraju. Obecnie pracuje krakowskie stowarzyszenie nad zestawieniem listy budowniczych dla rozszerzonego okręgu, a gdy ta będzie skompletowana, zwołane zostanie walne zgromadzenie do Krakowa, na którem obecny wydział ustąpi, a nowy zostanie wybrany.

Z Tow. lekarskiego. Wczoraj po południu odbyło się doroczne posiedzenie krakowskiego Towarzystwa lekarskiego, celem wybrania nowego zarządu. Prezesem wybrany został prof. dr Napoleon Cybulski, wiceprezesem prof. dr Franciszek Krzyształowicz, sekretarzem dorocznym dr Grzegorz Grzybowski, skarbnikiem dr Adam Ackermann, redaktorem „Przeglądu Lekarskiego" prof. dr Stanisław Ciechanowski, administratorem „Przeglądu Lekarskiego" dr Bruno Wojciechowski.

Komitet wiecu rodziców i wychowawców w Krakowie, stosując się do uchwały wiecu pierwszego jednogłośnie powziętej, zabiega koło urządzenia drugiego wiecu. Zbieranie materyału i dat statystycznych jakoteż opracowanie referatu zabiera jednak tyle czasu, że wiec następny odbyć się będzie mógł dopiero w marcu roku przyszłego. Do komitetu wyznaczył delegatów także Związek katolickich niewiast w Krakowie, a nadto zaproszono do pracy grono osób z poza stowarzyszeń mających przedstawicieli w komitecie.

Do komitetu należą pp.: radca dworu prof. Morawski, jako prezes; kom. sk. Wł. Nawratil, jako sekretarz; st. radca sądu M. Szybalski, jako skarbnik; nadto panie: Marya Turska, wiceprezesowa Związku kat. niewiast, Wincentowa Zakrzewska, Jadwiga Strokowa, Maurycowa Straszewska, Sebaldowa Münnichowa, oraz panowie: dr Henryk Szarski wiceprezydent miasta, dr Edward Schnayder radca sądu wyższego, radca dworu dr Bolesław Wicherkiewicz, ks. prof. Zygmunt Kulig, Kazimierz Bartoszewicz, dr Stanisław Póżniak, radca August Porębski, Piotr Repetowski zastępca prezesa Izby rękodzielników, dr Sebastyn Stafiej sekretarz Rady powiatowej, Józef Winkowski dyrektor gimn., prof. Maryan Odrzywolski, prof. Teofil Stupnicki.

Sanatoryum w Zakopanem. Otrzymujemy następujące pismo:

W dniu 16 bm. odbyło się w Krakowie w mieszkaniu prof. B. Wicherkiewicza i pod jego przewodnictwem, jako prezesa, posiedzenie rady nadzorczej Stowarzyszenia Sanatoryum dla chorych piersiowych w Zakopanem. Po odczytaniu protokołu z poprzedniego posiedzenia, dyrektor dr K. Dłuski przedstawił sprawozdanie administracyjne, które wykazało stale wzrastającą frekwencyę i w stosunku do niej także finansowy rozwój zakładu.

W ostatnich czasach zaokrąglono terytoryum zakładu, który dziś posiada blisko włókę ziemi, z czego około 20 morgów lasu. Naturalne granice tego terytoryum stanowią z trzech stron potoki górskie, biegnące w głębokich parowach, porosłych lasem. Od tyłu tylko, od strony zabudowań gospodarczych i elektrowni — teren graniczy z polami sąsiadujących górali. Obecnie zatem teren cały jest raz na zawsze doskonale zabezpieczony od wszelkiej możliwości zabudowania w sąsiedztwie. Rada nadzorcza przyjęła z zadowoleniem wiadomość o szczęśliwem zakończeniu tej ostatniej tranzakcyi kupna.

Obecnie Sanatoryum posiada 100 pokoi, tyle mniej więcej, co zakład Purbana w Davos. Z nowych urządzeń zyskało ono w bieżącym roku dobrze oposażone chemiczno-bakteryologiczne laboratoryum, pracownię Röntgena, oraz urządzenie do maszynowego mycia i odkażania naczynia stołowego. — W obecnej chwili zakład jest prawie pełny, dzięki coraz wzrastającemu poparciu ze strony lekarzy i publiczności. Pacyenci napływają i z bardzo dalekich stron, np. z Syberyi. Przeważnie są to Polacy, jednak zdarzają się czasem i cudzoziemcy, lubo w małej ilości. W dalszym toku obrad Rada nadzorcza poleciła dyrekcyi, aby energiczne robiła starania o lepszą komunikacyę kolejową z Zakopanem, gdyż dzisiejsza jest w najwyższym stopniu niedogodną dla zdrowych, nie mówiąc już o chorych. Na zakończenie wyrażono obojgu pp. Dłuskim wyrazy prawdziwego uznania za ich gorliwą i umiejętną pracę w zakładzie.

Egzamin kwalifikacyjny przed komisyą egzaminacyjną w Krakowie rozpocznie się częścią pisemną dnia 3 lutego 1911 r. Podania należycie udokumentowane z podaniem ostatniej poczty należy wnosić za pośrednictwem swej bezpośrednio przełożonej Rady szkolnej okręgowej do 20 stycznia.

Klub prawników i Koło artystyczno-literackie urządza dla swych członków w wigilię o 12 w południe tradycyjny opłatek.

Opłatek w Sokole krakowskim odbędzie się w piątek, dnia 23 bm. o godz. 8 i pół wieczorem. Komisya obchodowa przypomina, iż należy się wcześniej zgłaszać na listę uczestników, która znajduje się w kancelaryi „Sokoła" i w handlu p. Lankosza (Rynek gł. Hotel Drezdeński).

Biura centralnego Banku czeskich kas oszczędności otwarte będą w sobotę 24 b. m. tylko do godziny 12 przed południem.

Rewizye pociągów. Przed kilku dniami zauważono na tutejszym dworcu kolejowym przy pociągu odchodzącym w kierunku Lwowa po godzinie 7-ej wieczór niezwykły ruch między odjeżdżającą publicznością, wywołany obecnością znaczniejszej liczby urzędników kolejowych i organów policyjnych, jako też aresztowaniem wielu osób. Niezwykły ten ruch spowodowała zarządzona przez tutejszą dyrekcyę kolejową nadzwyczajna rewizya pociągu, ze względu na popełniane przez niektórych podróżnych znaczne nadużycia z biletami kolejowemi. Według pogłosek tego rodzaju nadzwyczajne rewizye będą się odbywały od czasu do czasu przy wszystkich pociągach, a podróżni usiłujący odbyć podróż bez lub na podstawie niedostatecznych biletów, będą bezwzględnie pociągani do odpowiedzialności sądowej.

Zniżone bilety kolejowe do Zakopanego dla członków Tatrzańskiego tow. narciarzy wydaje się w piątek 23 b. m. od godz. 5—7 wiecz. w lokalu przy ul. Kolejowej 4.

Komunikacya samochodowa z Krakowem. P. Albin Bauer otrzymał pozwolenie na otwarcie komunikacyi samochodowej między Miechowem i Krakowem przez Miechów, Słomniki i komorę Michałowicką.

Aresztowanie włamywaczy. Od dłuższego czasu dokonywano w mieście większych i mniejszych włamań do mieszkań. Szczególniejszą opieką włamywaczy cieszyła się ulica Pędzichów. Największą szkodę szkodę ponieśli: porucznik Rzechorza; Maryan Nowakowski; Walerya Świerzawska; Bolesław Szniolis — wszyscy zamieszkali przy tej ulicy. Szkodę oszacowano dotąd na 900 koron. Policya zdołała wczoraj przytrzymać sprawców tych włamań, a są nimi 19-letni Władysław Haradziński czeladnik szewski z Radomyśla nad Sanem i 17-letni Juliusz Dreścik, uczeń fryzyerski z Krakowa. Aresztowani przyznali się do tych kradzieży. — Aresztowano także 15-letniego Juliana Szymczyka, który w towarzystwie kolegi skradł z kieszeni Wojciechowi Sułakowi portmonetkę z kwotą 4 koron, ten sam jednak podejrzany jest o to, iż 12 b. m. włamał się do sklepu Perli Moszkowic na Kazimierzu przy ul. Szerokiej i z innymi włamywaczami dokonał kradzieży ubrań.

Kradzież kolczyków z brylantami. Wczoraj aresztowano 51-letnią Rozalię Otto, która chciała spieniężyć w sklepie jubilera Freilicha przy ulicy Bożego Ciała kolczyki złote z brylantami, oszacowane na 300 kor., za 9 kor. Kolczyki te pochodzą niewątpliwie z kradzieży.

Rada m. Podgórza na wczorajszem posiedzeniu po wyczerpującej dyskusyi, w której zabierali głos pp. dr Oberländer, Przybylski, Gadomski, dr Bobrowski i inni uchwaliła budżet na rok 1911 oraz wnioski dr Bobrowskiego, polecające magistratowi wybudowanie domów mieszkalnych dla urzędników i służby z funduszu emerytalnego oraz, aby magistrat dał inicyatywę do budowy tanich mieszkań dla robotników.

Z kraju.

Chrzanów. (Poranek ku czci Konopnickiej). Dnia 18 b. m. odbył się w sali Sokoła tutejszego staraniem kierowniczek szkół żeńskich pp. Borowieckiej i Dietrichównej, poranek uroczysty ku uczczeniu pamięci Maryi Konopnickiej. — Słowo wstępne, wybornie zastosowane formą i treścią do pojęć tłumnie zgromadzonych młodziutkich słuchaczek wypowiedziała p. B. Zwięzłe, rzewne a proste słowa trafiły głęboko do młodych serduszek i umysłów. Doskonale ułożony program, wykonany przez dzieci szkolne, budził żywe zainteresowanie. Słuchaczkom błyszczały młode oczka i płonęły twarzyczki podczas pięknych deklamacyj z dzieł poetki. Słuchały ze skupieniem treściwie a jasno wygłoszonego życiorysu i charakterystyki literackiej Maryi Konopnickiej, wygłoszonej przez ich koleżanki z zapałem i widocznem zrozumieniem. Mile i dźwięcznie brzmiały dobrze ześpiewane chóry dziecięce, oddające tem samem pochwałę swej mistrzyni p. W. Z werwą i humorem odegrana przez dzieci udramatyzowana baśń Konopnickiej „Krasnoludki" zakończyła całość, świadczącą pięknie o dodatnich usiłowaniach nauczycielek.

b.

Honorowe obywatelstwo. Z Szczakowy donoszą: Tutejsza Rada gminna uchwałą powziętą jednogłośnie na posiedzeniu 20 grudnia b. r. nadała p. Romanowi Martiniemu, starszemu inspektorowi i naczelnikowi głównego urzędu cłowego, honorowe obywatelstwo.

Nareszcie śnieg w Zakopanem. Jak nam donosi nasz korespondent zakopański, w poniedziałek pokryło się nareszcie Zakopane bielą śnieżną, co prawda wodnistą i przejmująco chłodną. We wtorek chwycił jednak ostry mróz i śnieg przytrzymał. Ponieważ zapowiadają się zupełnie seryo dalsze opady śnieżne, święta w Zakopanem będą istotnie piękne i poetyczne.

Z Rzeszowa piszą nam: W niedzielę urządziło tutejsze stowarzyszenie młodzieży „Zjednoczenie" wieczór dyskusyjny, w którym wzięła udział liczn publiczność.

Właściwą część programu poprzedził treściwy odczyt p. A. Milki: „O współczesnem bajkopisarstwie polskiem". Referat na temat: „Kierunki walki niepodległościowej w Polsce" wygłosił p. Olech, podając na wstępie historyę idei walki o niepodległość, oraz zcharakteryzował wszystkie jej kierunki, samodzielne czy też liczące na pomoc drugich. Po prelekcyi nastąpiła długa dyskusya, w której zabierało głos wiele osób, trwająca 2 i pół godziny.

Od Nowego Roku zaczyna „Głos Rzeszowski" 15 rok wydawnictwa, przyczem podwaja swój rozmiar do 8 stron druku.

Onegdaj ukazał się numer grudniowy wychodzącego w naszem mieście „Filatelisty". Ciekawa treść, jako też należyte jej opracowanie mogą nie tylko zbieraczy marek zainteresować.

Otwarcie przystanku. Dnia 15 b. m. został otwarty w obrębie dyrekcyi kolei państwowych w Stanisławowie na linii Wygnanka-Iwanie Puste pomiędzy stacyami Szmańkowczyki i Jezierzany-Piłatkowce przystanek osobowy Zalesie.

Ze świata.

Rozstrzygnięcie konkursu. Z Warszawy donoszą nam: Rozpisany we wrześniu przez warszawskie Koło architektów konkurs na gmach Banku Tow. Wzajemnego Kredytu w Kielcach został onegdaj rozstrzygnięty. Na konkurs nadesłano 29 prac. Pierwszą nagrodę otrzymał krakowski architekt p. Zbigniew Odrzywolski, drugą nagrodę otrzymali pp. Feliks Michalski i Zygmunt Maciejowski z Warszawy. Wystawa prac konkursowych odbędzie się w gmachu Stow. Techników w Warszawie.

Nadużycia w kasie posagowej. Z Łodzi donoszą: Ogłoszono wyrok w sprawie o nadużycia w bałuckiej kasie posagowej. Do odpowiedzialności pociągnięci byli wszyscy członkowie zarządu i komisyi rewizyjnej, oskarżeni o przekroczenie pełnomocnictw., fałszowanie dat na wekslach i roztrwonienie 102,883 rb. W sprawie zeznawało 53 świadków i złożyło sądowi opinię pięciu ekspertów. Sąd skazał Edwarda Majeranca na oddanie do rot aresztanckich na $2^1/_2$ roku; Karola Hana i Leopolda Witmana — na rok rot aresztanckich; Fryderyka Witmana — na 8 miesięcy więzienia.

Zwłoki w koszu. Z Warszawy donoszą: Na polu Mokotowskiem w zabudowaniach Tow. wyścigów konnych zimuje obecnie stajnia wyścigowa bar. Friderichsa, oficera pułku huzarów z Carskiego Sioła Stajnią tą zarządzał znany z toru wyścigowego Wojciech Czuchryta, którego w połowie z. m. bar. Friderichs wyprawił po konie do Moskwy, dając mu na koszta 4000 rb. Od owej chwili wszelki ślad po Czuchrycie zaginął. Bar. Friderichs zameldował o tem policyi. Tymczasem, jak się okazuje, Czuchryta padł ofiarą tajemniczego morderstwa, popełnionego zapewne w celu rabunku, gdyż żandarmerya kolejowa zawiadomiła warszawski wydział śledczy, iż 25 z. m. na stacyę Wielikokniażejskaja odnogi kolei władykaukaskiej, w Ziemi kozaków dońskich, nadszedł kosz, w którym po pewnym czasie, gdy nie zgłaszał się odbiorca, znaleziono zwłoki zamordowanego Czuchryty. Przypuszczać należy, iż Czuchrytę zamordowano w Moskwie, dokąd udał się wprost z Warszawy, a trupa z któregoś z podrzędnych hotelI zabójcy wysłali na tę oddaloną przeszło o 1000 wiorst stacyę. Władze policyjne tutejsze i moskiewskie rozwinęły w tej sprawie energiczne śledztwo.

Awantury żołnierskie. Z Tryestu telegrafują: „Piccolo" donosi z Trydentu: burmistrz w Cembra wystosował do włoskich członków delegacyj telegram z prośbą o wniesienie interpelacyi w delegacyach z powodu niesłychanych awantur, jakich dopuścili się żołnierze kompanii strzelców, pod przewodnictwem pewnego kapitana. Żołnierze tej kompanii, zupełnie pijani, wpadali do domów prywatnych i dopuszczali się różnych gwałtów. Starosta zaś miejscowy, nie chciał nawet przyjąć burmistrza, który się zwrócił do niego o interwencyę.

Proces o szpiegostwo. Przed sądem Rzeszy w Lipsku rozpoczął się proces przeciwko dwom oficerom angielsk., Frenchowi i Brandonowi, obwinionym o szpiegostwo. W sierpniu b. r. wywołało w Niemczech senzacyę uwięzienie na wyspie Borkum dwóch Anglików, podejrzanych o szpiegostwo z tego powodu, że czynili zdjęcia fotograficzne z tamtejszych fortów. W pokoju hotelowym, przez nich zamieszkałym, przedsięwzięto rewizyę i znaleziono w materacach rysunki i plany fortów Helgolandu i Wilhelmshaven. Znaleziono również szyfrowane znaki dla telegramów, strategiczne obliczenia i podejrzane listy. Obu uwięzionych oficerów po śledztwie odwieziono do Lipska celem wytoczenia im procesu.

Zaraz na początku rozprawy ku ogólnej sensacyi oskarżony kapitan French przyznał, że z Brandonem, który jest fachowym technikiem mierniczym, uprawiał szpiegostwo na rzecz Anglii. Zarazem jednakże oświadczył, że odmówi wszelkich odpowiedzi na pytania co do nazwisk, które odnoszą się do oficerów angielskiego biura wywiadowczego. W toku rozprawy okazało się, że w latach 1907 i 1908 oficerowie angielscy byli w Wilhelmshaven, ale nie zostali odkryci.

Niezwykły włamywacz. Przedwczoraj, jak to już donieśliśmy, w Dreźnie o godzinie 5 po południu jakiś mężczyzna zamaskowany rozbił szybę w gablotce jubilera Elimeyera i zrabował kolię z pereł wartości 30 000 marek, tudzież klejnoty, oszacowane na 20.000 marek. W sklepie było dużo kupujących i ci puścili się w pogoń za złodziejem który po dłuższej ucieczce wpadł do kamienicy i tam w sieni celnym strzałem odebrał sobie życie. Wczoraj stwierdzono identyczność osoby denata, a mianowicie jest to referendarz sądu w Dreźnie, dr Pohl, syn pruskiego generała. Widocznie dopuścił się włamania chyba w chwilowym obłędzie.

Wszechstronny „kawał“. W paryskiem piśmie specyalnie wydawanem dla spraw matrymonialnych pojawił się niedawno inserat, że zamożny mężczyzna poszukuje żony, nie bacząc na posag. Równocześnie pojawiło się ogłoszenie, że panna zamożna poszukuje męża. Oba inseraty zawierały uwagę, że listy należy adresować „poste restante“ pod takiemi a takiemi literami. Przez pewien czas chodził na pocztę jakiś młody człowiek i zbierał listy, przeznaczone równie dla mężczyzny, poszukującego żony, jak dla panny, szukającej męża. W swoim pokoju kawalerskim czytał tę korespondencyę i bawił się znakomicie. Ale to dopiero początek kawału. Gdy przeczytał kilkaset „ofert“, napisał do mężczyzn, równie jak do pań, chcących stanąć na ślubnym kobiercu, wyznaczając im „rendez-vous“ w niedzielę o g. 3 po południu w kawiarni obok giełdy. Dla wzajemnego poznania się, obie strony miały przyjść z białą różą w dziurce od surduta, względnie przy staniku. W kawiarni giełdowej, z reguły pustej o tej porze, przybyło ku zdumieniu kelnerów kilkuset panów i pań z białemi różami. Tylko autor kawału był bez róży. Goście spoglądali na siebie podejrzliwie, pijąc kawę i zaczęli przychodzić do przekonania, że padli ofiarą jakiegoś dowcipnisia. Ale koniec chwali dzieło. Dowcipniś równocześnie zawiadomił bezimiennie policyę, że w owej kawiarni mają schadzkę rojaliści, spiskujący przeciwko republice i rozpoznający się nawzajem za pomocą białej róży. Przybyli więc do kawiarni także komisarze policyi, którzy wnet poznali się na kawale i dobrze się ubawili.

Hulton i Bolton. Dla ścisłości zaznaczamy tutaj, że katastrofa, o której doniosły telegramy w dzisiejszym porannym numerze naszego dziennika, wydarzyła się w kopalni węgla w Hulton, niedaleko miasta Bolton w Anglii.

Bandyci w Londynie. Sprawa usiłowanego rabunku i dokonanego morderstwa na ulicy Houndsditch w Londynie osłonięta jest dotąd jeszcze zupełną prawie tajemnicą. Policya skonstruowała tylko plan rabunku, bardzo zajmujący i zasługujący na poznanie. Otóż kasa ogniotrwała i zabezpieczona od włamania, stojąca w sklepie jubilera Harrisa, zawierała drogie kamienie wartości prawie pół miliona koron. Kasa była tak ustawiona, że przez oszklone drzwi można było widzieć z frontu i z obydwóch boków. Przez całą noc sklep wewnątrz był oświetlony. Skutkiem tego bandyci nie mogli operować kasy ani od jej frontu, ani z boków, gdyż natychmiast spostrzegłby ich policyant. Ale tylna strona kasy przytykała do ściany domu, a ściana ta była zarazem tyłem domu, którego front wychodził na Exchange Buildings l. 11. W domu tym było puste mieszkanie, które przed trzema tygodniami wynajął jakiś młody człowiek, który podał, że nazywa się Levy. Do mieszkania tego przychodzili towarzysze Levy'ego i pracowali nad wybiciem tunelu do sklepu Harrisa w taki sposób, ażeby ujście tunelu wyszło na tył kasy. Tunel był już prawie zupełnie skończony, ale ujście jego, zamiast wyjść na pożądany punkt, wiodło do sąsiedniego sklepu z towarami sukiennemi. Właściciel tego sklepu mieszkał nad nim i w nocy słyszał podejrzane kucie. Doniósł o tem policyi, która uczyniła na bandytów zasadzkę. Ale bandyci, podobno w liczbie trzech, wypadli na ulicę, uzbrojeni w browningi, zabili dwóch policyantów, trzech zranili śmiertelnie, a kilku ciężko, i uciekli. Jeden z bandytów, ranny ciężko, umknął wprawdzie, ale umarł nazajutrz w dzielnicy Whitechapel. Reszta szczegółów znana jest czytelnikom z poprzednich notatek. Tutaj zaznaczamy jeszcze, że policya dotąd nie wpadła na trop zbiegłych bandytów.

Waga panujących. Przy drzwiach, wiodących do wielkiej jadalni w angielskim zamku królewskim Sandringham, stoi od szeregu lat automatyczna waga. Zmarły król Edward nigdy nie omieszkał zaprosić każdego panującego, ażeby się zważył przed ucztą, co powtarzało się zwykle także i po uczcie. Każdorazową wagę zapisywał król Edward do osobnej księgi, która miała tytuł: „Złota księga wagi panujących“.

Według tych zapisków, najcięższym panującym jest car Bułgaryi, Ferdynand, który ważył w owej chwili 89½ kilograma, najlżejszym zaś car Mikołaj z wagą 51·62 kilograma. Król angielski Jerzy waży 83 kilogramy, gdy ojciec jego, Edward, ważył 104. Cesarz austryacki podczas pobytu swojego w Sandringham przed 15 laty ważył 76 kilogramów. Cesarz Wilhelm waży 70 do 81 kilogramów, królowa rumuńska, Carmen Sylva, 78½ kilograma.

Dżuma. Z Władywostoku donoszą: Dżuma w Mongolii rozszerza się. Donoszą o licznych wypadkach śmierci.

Zmarli.

W Łuczanowie w Poznańskiem umarł Piotr Stryczyński, obywatel ziemski w 57 r. życia. Zmarły był teściem p. Henryka Nennela, kierownika krakowskiej filii Biura korespondencyjnego.

Składki. Dla przytuliska weteranów z r. 1863 złożyła gmina Krzeszowice 20 K.

Repertoar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

We czwartek: „Paweł I“.
W piątek: „Paweł I“.
W sobotę przedstawienia nie będzie.
W niedzielę: „Paweł I“.
W poniedziałek po południu: „Betlcem polskie“; wieczór: „Zaczarowane koło“.

Repertoar teatru ludowego.

We czwartek: Życie i męka Chrystusa.
W piątek i sobotę teatr zamknięty.
W niedzielę po południu: „Ułani księcia Józefa“; — wieczór: „Krowoderskie zuchy“.
W poniedziałek po południu: „Kraina cudów“; wieczór: „Krowoderskie zuchy“.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie.

W piątek: „Peer Gynt“.

Dział ekonomiczny.

*** Informacye kredytowe o firmach zagranicznych.** Izba handlowa i przemysłowa donosi nam, iż od 1 stycznia 1911 będą mogły interesowane firmy zasięgać przez c. k. austryackie Muzeum handlowe w Wiedniu informacyj o stosunkach kredytowych firm zagranicznych. Koszta informacyj tych wynoszą: za wyjaśnienie o firmie w Europie, Azyi i Afryce w ogólności kor. 1·50 za informacyę, w Rosyi centralnej i wschodniej, jako też w Rosyi azyatyckiej kor. 3·50 za informacyę; w Japonii kor. 7·50 za informacyę; w Ameryce w ogólności kor. 2·50 za informacyę; w Argentynie kor. 4·50 za informacyę; w Meksyku kor. 7·50 za informacyę; w Australii i Nowej Zelandyi kor. 6·— za informacyę. W opłatach tych zawarty jest zwrot wydatków na portorya. Każde zapytanie umieścić należy na osobnej kartce.

*** Nowe przepisy o traktowaniu austryackich kupców podróżujących** we wszystkich państwach zagranicznych, nadeszły już do Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie. Interesentom udziela się informacyi w godzinach od godz. 9 do 3.

***Posada w Pradze.** Zwraca się uwagę osób poszukujących zajęcia w Pradze, że krajowe Biuro pośrednictwa pracy przy Wydziale krajowym w Pradze ogłosi w najbliższych dniach konkurs na posadę urzędnika w tem Biurze, z płacą 2.000 K rocznie. Posada ta zamienioną zostanie później na stałą. Urzędnik ten zatrudniony będzie w oddziale kraj. Biura, zajmującym się sprowadzaniem robotników z Galicyi do Czech. Wymaganą więc jest znajomość czterech języków: czeskiego, niemieckiego, polskiego i ruskiego. Bliższych wiadomości udzieli czeskie kraj. Biuro pracy na każde zapytanie, zrócone doń pod adresem „Zemská Centrála pro bezplátné sprostředkováni práce a služby“ Praga III. Tomaška ul. č. 4.

Wiadomości artystyczne, naukowe i literackie.

— Zofia Rogoszówna: „Opowieści o Gdakaczu, Gdakuli i Gdakuleńce“. Podług Klemensa Brentano. Lwów, 1911. Nakładem księgarni polskiej Bernarda Połonieckiego. Str. 191.

Do tegorocznego niezwykle obfitego plonu gwiazdkowego dla dzieci przybywa jeszcze książeczka niezmiernie zaciekawiająca, którą dziatwa młodsza z żywą powita radością. Jest nią opowieść pod wyżej wymienionym tytułem, przyswojona z niemieckiego poety Brentana. Wprowadza wyobraźnię dzieci w fantastyczny świat Jajogrodu, to jest ojczyzny wszelakiego ptactwa. Do tego państwa dostaje się pan Gdakacz, żona jego Gdakula i córka Gdakuleńka, której towarzyszy wspaniały kogut Allektryo.

Opowiadanie niesłychanie zajmujące o przygodach wszelakiego rodzaju przedstawicielstwa ptasiego przeplatane jest gęsto rymami, nie zawsze może stojącemi na wysokości wymagań poetyckich, ale urozmaicające tekst baśni, w którą wplata się w końcu opowiadanie o czarodziejskim pierścieniu króla Salomona, zapewniającym szczęście jego posiadaczom. Całość ujmuje przedziwnym wdziękiem poetyckim.

Baśń ta, której autorem jest słynny poeta niemiecki Brentano, po raz pierwszy pojawia się w zręcznej i ładnej przeróbce. Przyswojenie jej naszemu piśmiennictwu było bardzo szczęśliwym pomysłem, zwłaszcza, że nasza literatura obok „Krasnoludków“ Konopnickiej nic podobnie artystycznego i zajmującego w tym rodzaju nie posiada. — Książka ozdobiona jest bardzo oryginalnemi i ładnemi rysunkami znanego artysty dr Henryka Kunzeka. wp.

— Djabelski statek — według Wiktora Hugo opracowała St. Buraczewska. Z 13 rycinami. Warszawa-Kraków. 1911. Gebethner i Wolff. Książka powyższa, zaliczająca się do plonu gwiazdkowego, przeznaczona dla dorastającej młodzieży, zaleca się żywem, błyskotliwem opowiadaniem, osnutem zręcznie na tle rozgłośnej powieści Wiktora Hugo „Pracownicy morza“. Powieść pobudza wyobraźnię do myślenia i należy do tych, które młodzież z zapartym tchem chłonąć będzie.

Krwawa demonstracya studentów.

(Telegramy „N. Reformy“ z dnia 22 grudnia).

Odessa. (Pet. A. tel. tel.). Wczoraj przed południem odbyło się na uniwersytecie niedozwolone zgromadzenie studentów. W południe zjawiła się policya i wezwała uczestników zgromadzenia, aby się rozeszli. Studenci nie usłuchali tego wezwania, a jeden z nich dał strzał rewolwerowy. Policya i kozacy otoczyli budynek uniwersytetu.

Petersburg. Pet. Agencya donosi z Odessy: We wczorajszym wiecu, niedozwolonym przez władze, wzięło udział 270 studentów, między nimi 15 członków stowarzyszenia akademickiego, które sprzeciwia się mieszaniu się studentów do polityki. (Pewnie czarnosecińcy Prz. red.) Zebrani przyjęli ich wielkim hałasem i dali **jeden strzał** w powietrze. Ponieważ studenci nie uczynili zadość wezwaniu reprezentanta władzy uniwersyteckiej i nie rozeszli się, wezwano policyę.

Gdy szef policyi wszedł do sali, **powitano go gradem strzałów,** wskutek czego kazał on policyi **dać ognia.** Gdy policya dała salwę, studenci przestali strzelać.

Jeden student jest śmiertelnie ranny, dwóch lekko. Portyer uniwersytetu również ranny, z policyantów 7 odniosło rany; 235 studentów aresztowano.

Z Austryi i Węgier.

(Telegramy „N. Reformy“ z dnia 22 grudnia.)

Z Koła polskiego.

Wiedeń. Większość członków komisyi parlamentarnej Koła polskiego wyjechała już z Wiednia, pozostał tylko prezes Głąbiński, który jutro wyjeżdża do Lwowa.

Następne posiedzenie komisyi parlamentarnej Koła odbędzie się w Wiedniu w przyszły wtorek.

Zaostrzone przepisy kościelne.

Wiedeń. Koadjutor biskupi dr Nagel, który polecił niedawno katechetom szkół średnich, aby dozorowali zachowanie się uczniów pod względem religijnym także poza szkołą, wydał obecnie zarządzenie, odmawiające pogrzebu katolickiego osobom, których krewni nie będą w stanie udowodnić, że zmarły w ostatnim roku życia był przynajmniej raz do spowiedzi i komunii.

Przeciw ukrajowieniu klinik.

Wiedeń. W tutejszym uniwersytecie odbędzie się w najbliższym czasie wielka manifestacya przeciw ukrajowieniu klinik. Zamiar wszystkich szefów klinik podania się do dymisyi na znak protestu przeciw ukrajowieniu szpitali, ma być rzeczywiście wykonany. Oprócz fakultetu medycznego uniwersytetu w Krakowie, także fakultet medyczny uniwersytetu w Pradze uchwalił wyrazić sympatyę dla uniwersytetu wiedeńskiego z powodu jego akcyi przeciw ukrajowieniu klinik.

Zarządzenia wojskowe.

Wiedeń. Zarząd wojskowy postanowił przydzielić część jednorocznych ochotników z piechoty i strzelców do pomocy oficerom, którzy zajmują się prowiantowaniem wojska.

Następca tronu na Węgrzech.

Budapeszt. Niektóre dzienniki podają pogłoskę, że z następcą tronu przybędzie do Budapesztu jego małżonka ks. Hohenberg.

Budapeszt. Arcyksiąże Franciszek Ferdynand przyjmie w Budapeszcie bar. Bienertha i hr. Khuen-Hedervarego.

Traktat handlowy z Serbią.

Wiedeń. Z powodu przerwania obrad nad traktatem handlowym z Serbią w Sejmie węgierskim i wywołanych tem trudności, traktat handlowy z Serbią nie wejdzie w życie z dniem 1 stycznia.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Sejm przystąpi na dzisiejszym posiedzeniu do obrad nad prowizoryum bankowem.

Odznaczenie ministra.

Budapeszt. Dziennik urzędowy ogłasza nadanie wielkiego krzyża orderu Leopolda min. handlu Hieronymi'emu.

Proces Kossutha.

Budapeszt. W procesie prasowym byłego ministra Kossutha i byłego sekretarza stanu Sterenyiego przeciw redaktorowi Habarowi o oszczerstwo zapadł wyrok. Habar skazany został na 5 miesięcy więzienia i 500 kor. grzywny.

Z sejmu chorwackiego.

Zagrzeb. Ponieważ prezydent ze starszeństwa odrzucił wniosek posłów zwołania posiedzenia sejmowego na wczoraj, słychać, że dzisiaj odbędzie się posiedzenie sejmu, na którem ewentualnie nastąpi ukonstytuowanie. — W łonie koalicyi objawia się tendencya odwleczenia ukonstytuowania się sejmu.

Przesilenie w Chorwacyi.

Zagrzeb. Między banem a koalicyą serbsko-chorwacką przyszło, jak się zdaje, do zupełnego rozłamu. Obawiają się ponownego wybuchu poważnego przesilenia. Sejm chorwacki odroczony będzie dziś do 28 b. m. Do ukostytuowania Sejmu jednak nie przyjdzie. Większość sejmowa unieważniła wczoraj 13 mandatów partyi rządowej, między temi mandaty dwóch posłów, których ban desygnował do prezydyum Sejmu.

Konflikt między konsulami.

Berlin. „Berl. Tageblatt“ donosi z Petersburga: Między konsulem austryackim a rosyjskim w Tjentsinie wybuchł konflikt. Konsul austryacki zarządził bowiem przymusową sprzedaż towarów pewnego kupca rosyjskiego, celem zaspokojenia pretensyi austryackiego poddanego Hellera. „Nowoje Wremia“ atakuje z tego powodu ostro rząd austryacki, a także i rosyjski, któremu zarzuca, że w sprawie tej zachował się nieodpowiednio. Konsul austryacki nie miał bowiem żadnego prawa zmuszania rosyjskiego poddanego do przymusowej sprzedaży towarów.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 22 grudnia.

Krajowa ustawa wodna.

Wiedeń. Ministerstwo rolnictwa ukończyło już prace nad projektem ustawy krajowej wodnej, która na najbliższej sesyi przedłożona będzie sejmom.

Kilkuset lordów liberalnych.

Londyn. Dzienniki liberalne zapowiadają powołanie kilkuset liberałów do Izby lordów.

Katastrofa w kopalni.

Londyn. Z kopalni Hulton wydobyto dziś rano jednego chłopca, jeszcze żyjącego, chociaż ciężko poparzonego i poranionego z powodu eksplozyi. Chłopiec ten był w kopalni razem z ojcem, nie jest jednak w stanie powiedzieć, gdzie ojciec się znajduje; prawdopodobnie zginął on wraz z innymi robotnikami.

Przed wejściem do kopalni rozgrywają się wstrząsające sceny. Tysiące osób, przeważnie kobiet i dzieci, oczekuje na wiadomości o przebiegu akcyi ratunkowej.

Bolton. Bawiący tu inspektor rządowy, po zbadaniu stanu rzeczy, przyszedł do przekonania, że wszyscy górnicy odcięci w kopalni musieli już zginąć.

Znowu komisarz dla Krety.

Kanea. Były minister Fumis oświadczył: Jest koniecznem zamianowanie dla Krety europejskiego gubernatora. Gdyby zamianowano ponownie komisarza, to zaproponuje on rozwiązanie zgromadzenia narodowego, ustąpienie rządu i urzędników i uzbrojenie ludności.

Książe saski i Watykan.

Rzym. Ks. Maksymilian saski opuścić ma stanowisko profesora w uniwersytecie fryburskim.

Demonstracye kupców w Bułgaryi.

Sofia. Kupcy i przemysłowcy tutejsi urządzili tu wczoraj wielką demonstracyę przeciw podwyższeniu podatku zarobkowego.

Sklepy zamknięte od wczoraj godz. 4 po południu, mają być dopiero dziś otwarte, wieczorem odbędą się znowu demonsracye kupców. Wśród kupców panuje ogromne rozgoryczenie na rząd i posłów. Niektórzy właściciele hotelów i restauracyj postanowili bojkotować posłów sobrania. Ludność usposobiona jest nieprzychylnie dla kupców, ponieważ zamknięto także sklepy ze środkami żywności.

Sprzykrzyło się mu w Serbii.

Belgrad. Ks. Jerzy postanowił opuścić Serbię i udać się na dwa lata do Francyi, rzekomo dla studyów wojskowych.

Proces Wasicza.

Belgrad. Akt oskarżenia zarzuca Wasiczowi, że w czasie przesilenia aneksyjnego, a także i później był w stosunkach z posłem austryackim w Belgradzie i fałszował dokumenty w tym celu, aby ściągnąć na Serbię podejrzenia, że chce sprowokować monarchię austro-węgierską. Akt oskarżenia żąda, aby Wasicza zasądzono za zdradę kraju; Wasicz sam przyznał się do czynu i dodał, że dokumenta fałszował wspólnie z urzędnikami austryackiego poselstwa w Belgradzie Franzem i Świętochowskim, oraz że stał w stosunkach z hr. Forgachem.

O węgiel rosyjski.

Petersburg. Duma, po dyskusyi na dwóch posiedzeniach nad oświadczeniem ministra marynarki w odpowiedzi na interpelacyę w sprawie węgla z Kardiff dla portu w Władywostoku, uchwaliła 112 przeciw 91 głosom przejść nad sprawą do porządku dziennego. Oświadczono jednak, że flota rosyjska powinna tak w wojnie, jak i pokoju, być zaopatrzona w węgiel rosyjski.

Cholera w Mandżuryi.

Petersburg. Z Władywostoku donoszą: Konsul niemiecki w Charbinie wystosował do rządu chińskiego ostrą notę, grożącą interwencyą Niemiec z powodu zupełnego zaniedbania zarządzeń władz chińskich przeciw cholerze, panującej w Mandżuryi.

Reforma wyborcza we Włoszech.

Rzym. Prezydent ministrów przedłożył wczoraj w Izbie projekt reformy wyborczej. — Izbę odroczono.

Przeciw paleniu opium.

Pekin. (Biuro Reutera). Komisya państwowa wypracowała memoryał, domagający się zaprowadzenia najostrzejszych kar, z wyjątkiem kary śmierci, dla palaczy opium i dla tych, którzy opium sprzedają. Nadto ogłoszone będą nagrody za wykrycie przestępców.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 22 grudnia.

Wybory do okręgowego Urzędu pośrednictwa pracy. W dniu 21 b. m. odbyły się wybory do wydziału zawiadowczego Okręgowego Urzędu pośrednictwa pracy w Krakowie, z grupy asesorów sądu przemysłowego w Krakowie. Z grona pracodawców wybrani zostali na okres 2-letni 1911 i 1912, jako członkowie: Harry Frommer, kupiec; Herman Statter, restaurator; Lazar Kirschner, majster krawiecki; jako zastępcy członków: Schulim Pitzele, kupiec, Leon Spira, restaurator i Leopold Tarczyński, stelmach.

Nożownictwo. Wczoraj na ulicy Pawiej przyszło do bójki o kobietę, podczas której 24-letni Maryan Kopacz, czeladnik ślusarski, nożem zranił ciężko w czoło Piotra Pietrzaka kelnera, i stającego w obronie Pietrzaka Adama Baranowskiego. Pogotowie ratunkowe opatrzyło obu, a Kopacza aresztowano i odstawiono „pod tel graf“.

Napad bandytów. Jak już donieśliśmy w numerze porannym w Mysłowicach wtargnęło trzech bandytów do biura polskiego banku firma „Markowski dawniej Köller i Janiszewski“. Otóż dziś naszedł telegram do krakowskiej dyrekcyi policyi, donoszący, że wczoraj o piątej wieczór dwaj ludzie pochodzący z Królestwa i jeden z Galicyi wpadli do banku w Mysłowicach i dali strzały do bankiera, który padł trupem. Powstał popłoch, podczas którego zrabowali oni pięć tysięcy koron w złocie, tysiąc rubli w banknotach i ośmset marek i zbiegli. W godzinę później widziano tych ludzi, jak wyjechali do Oświęcimia pociągiem z Mysłowic i przeszli na terytoryum galicyjskie. Jest przypuszczenie, że bandyci przybyli do Krakowa. Policya rozwinęła energiczne śledztwo za bandytami.

Śmierć adwokata w sądzie. Z Warszawy donoszą, że wczoraj podczas rozpraw sądowych zmarł nagle w sądzie adwokat przysięgły Antoni Radwański.

Rozprawę sądową wskutek tego wypadku przerwano.

Preparaty Ehrlicha. Z Wiednia donoszą: Kierownik oddziału dermatologicznego szpitala wiedeńskiego, prof. Figner, ogłasza rezultaty dotychczasowego leczenia preparatem Erlicha. Preparatu tego użyto w Wiedniu ogółem 26.000 wypadków. W wielu wypadkach skutek był szybki i pomyślny, bardzo często następowała recydywa.

Preparat Erlicha leczy mniej więcej tak samo, jak rtęć, tylko nieco szybciej; w wielu natomiast wypadkach wpłynął on niekorzystnie na organa słuchowe i wzrokowe.

W każdym jednak razie nie można wydać o preparacie Erlicha ostatecznej opinii, gdyż sprawa ta jest jeszcze ciągle w stadyum badania.

Wydanie Metternicha. Z Wiednia telefonują: Hr. Wolf-Metternich wywieziony został dziś do Berlina.

Rok więzienia za obrazę landrata. Przed sądem karnym w Gryfii na Pomorzu toczył się przez kilka tygodni z rzędu proces o oszczerstwo, wytoczony przez landrata Maltzahna właścicielowi dóbr Beckerowi. Proces ten miał podkład polityczny, ponieważ oskarżony Becker, należący do stronnictwa wolnomyślnego, zarzucał landratowi niedozwoloną agitacyę na rzecz konserwatystów.

Sąd skazał Beckera na rok więzienia i wszystkie koszta, które wobec ogromnej liczby rzeczoznawców i świadków są olbrzymie. Surowy ten wyrok wywołuje w niemieckiej prasie wolnomyślnej gwałtowne protesty i przyczyni się niewątpliwie do większego jeszcze zaostrzenia stosunków pomiędzy wolnomyślnymi a zachowawcami.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

„Mały Swiatek“. Do dzisiejszego numeru dołączony jest okazowy numer „Małego Światka“, bardzo dobrego, a bezsprzecznie najtańszego pisma dla dzieci i młodzieży. Pismo to wychodzi 24 rok we Lwowie i zjednało sobie wśród dziatwy licznych zwolenników.

Podziękowanie.

Poczuwamy się do miłego obowiązku podziękować publicznie WP. Dr Edwardowi Zielińskiemu, lekarzowi w Nowym Sączu, który naszą jedyną córeczką miał w swej lekarskiej opiece tak przed, jak i po operacyi, dokonanej szczęśliwie przez WPana profesora Dra Rutkowskiego wśród trudnych warunków. Dzięki nader troskliwej i skutecznej opiece W. P. Dr Zielińskiego, dziecko nasze uratowane od śmierci. Za to składamy Mu tą drogą szczere „Bóg zapłać“. Aleksandrowie Bandau'owie.

Nowy Sącz w grudniu.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 22 grudnia. (Giełda południowa.)

Marki 117·60. Renta majowa 93·50. Renta koronowa węgierska 91·75. Akcye austr. zakł. kred. 670·—. Akcye węg. zakł. kred. 863·—. Akcye Anglobanku 322·50. Akcye Unionbanku 64?·50. Akcye Bankvereinu 5?5 —. Akcye Landerbanku 5?5·75. Akcye kolei państwowych 750·25. Lombardy 116·25. Akcye fabryki broni 0—·—. Akcye tytoniowe 366·50. Alpiny 7?9·50. Rima-Muranyi 671·50. Akcye praskiego tow. żelaznego 2608·—. Losy tureckie ?63·75. Ruble 254·—. Akcye galic. Banku hipotecznego 0—·—.

Usposobienie: spokojne.

Berlin, 22 grudnia. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe [illegible]·25. Tow. dyskontowe 194·—.

Usposobienie: utrzymane.

Giełda warszawska.

Warszawa, 22 grudnia.

4-procentowa renta rosyjska 95·05 rb.; premiówka z 1864 roku 483·— rb.; premiówka z 1866 roku 379·—; 4½-proc. obligacye m. Warszawy 89·45; 5-proc. pożyczka rosyjska I emisyi 478·50 rb.; 5-proc. pożyczka II emisyi 370·50; szlacheckie 3?0·—; 4½-proc. listy ziemskie 93·70; 4-proc. listy ziemskie 87·45 rb.; 5-proc. listy miasta Warszawy 96·75 rb.; 4½-procentowe listy miasta Warszawy 91·55 rub.; 4½ proc. listy łódzkie 88·35 rub.; akcye miasta Łodzi 506·— rb.; akcye Banku handlowego warszawskiego 461·— rub.; Cukrownie 375·— rb.; Starachowice 190·25 rb.; Lilpop 132·75 rb.; Rudzki 730·—; Zawiercie 395·— rb.; Żyrardów 278·— rb.; Putiłów 154·75 rb.; 5-proc. piotrkowskie 91·75 rb.; Borman-Szwede 380·—; Berlin 46·30.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 22 grudnia.

Pszenica na kwiecień 10·92 do 10·93; pszenica na maj 10·83 do 10·84; pszenica na październik 10·63 do 10·64; żyto na kwiecień 7·78 do 7·79; żyto na październik 0·— do 0·—; owies na kwiecień 8·39 do 8·40; owies na październik 0·— do 0·—; kukurudza na maj 5·58 do 5·59; rzepak na sierpień 13·50 do 13·55.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie lepsze zimno.

L. 4062/10. 9059 2 3

Ogłoszenie konkursu.

Magistrat miasta Nowego Targu rozpisuje konkurs na posadę kierownika elektrowni miejskiej na razie z płacą 200 K miesięcznie, pomieszkanie, światło i opał.

Wymagane następujące warunki:

1. Nieprzekraczalny 40 rok życia;
2. Świadectwa ukończonej Politechniki kursu dla elektrotechników i znajomości mechanicznych;
3. Świadectwo z odbytej co najmniej dwuletniej praktyki w Zakładach elektrotechnicznych w kraju lub za granicą;
4. Prawo obywatelstwa austryackiego i opisanie przebiegu życia;
5. Świadectwo, że kandydat posiada znajomość prowadzenia ksiąg fabrycznych.

Podania ze świadectwami należy wnosić do Magistratu w Nowym Targu w terminie do **dnia 30-go grudnia 1910 r.**

Nowy Targ, dnia 12 grudnia 1910.

Burmistrz:
Rajski.

Urzędnik biurowy

do prowadzenia ksiąg i korespondencyi polsko-niemieckiej, znajdzie posadę w większem biurze technicznem. Zgłoszenia pod **„Fach 98".** 9044 3 3

Kredytu urzędnikom

na spłaty aż do lat 30-tu, udziela „Spółka kredytowa członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie". Korzystać z niego mogą urzędnicy państwowi, krajowi, magistraccy, kolejowi, podurzędnicy, oficyanci, tudzież respicyenci i nadstrażnicy straży skarbowej, o ile funkcyonaryusze ci mają najmniej 1840 K stałych rocznych poborów z policzeniem dodatku aktywalnego, a nie licząc kwaterowego. Procent i amortyzacya od 1000 K wynosi miesięcznie na lat 10 — K 11·23, na lat 15 — K 8·58, na lat 20 — K 7·31, na lat 25 — 6·60, na lat 30 — K 6·16. — Bliższe wyjaśnienia i druki wprost ze „Spółki" lub w zastępstwach „Krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń". Pośrednictwo bezpłatne.
8918 7 12

L. 95210/910. 9154
I. a.

Ogłoszenie licytacyi.

Magistratrat król. stoł. miasta Krakowa podaje do publicznej wiadomości, iż celem wydzierżawienia poboru nawozu ze stajen miejskich w strażnicy pożarnej i zakładzie czyszczenia miasta, oraz innych stajen miejskich, wraz ze zmiotkami z ulic i placów miejskich, w ilości około 800 fur na czas od 1-go stycznia do 31 grudnia 1911 r., odbędzie się w Wydziale ekonomicznym Magistratu przy placu WW. Świętych l. 6, II. piętro publiczna licytacya zapomocą ostemplowanych i opieczętowanych ofert w dniu **29 grudnia 1910 roku** o godzinie 12 w południe.

Wadyum wynosi 500 K.

Deklaracye pisemne, marką stemplową na 1 K opatrzone, z poświadczeniem Kasy miejskiej przyjmuje Naczelnik Wydziału ekonomicznego w dniu licytacyi tylko do godziny 12 w południe. Licytujący winni własnoręcznie podpisać deklaracyę, która zawierać ma oświadczenie, iż znają dobrze warunki licytacyjne i że w razie przyjęcia oferty przez gminę miasta ściśle się do nich stosować zobowiązują.

Warunki licytacyjne przejrzeć można w Wydziale (I. a) ekonomicznym Magistratu w godzinach urzędowych przed południem.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa,
dnia 10 grudnia 1910 r.

L. 5146. 9155 1 3

Konkurs

na posadę **inspektora policyi** w Zakopanem. Płaca roczna 1400 K, prawo poboru 6 trzyleci w wysokości 5% zasadniczej płacy i dodatek na mundur 120 K rocznie.

Stabilizacya nastąpić może po rocznej, zadowalniającej służbie. Podania zaopatrzone w dowody uzdolnienia po myśli rozp. Wydziału kraj. z 20 maja 1898 Dz. u. kr. Nr 88 z r. 1898, wnosić należy na ręce Zwierzchności gminnej do **15 stycznia 1911.**

Kandydaci winni nadto wykazać, że nie przekroczyli 40 roku życia i że przez dłuższą praktykę w Magistracie, Wydziale krajowym lub przy Urzędzie państwowym nabyli znajomości form urzędowych i manipulacyi kancelaryjnej.

Posada do objęcia 1 lutego 1911.

Zakopane, dnia 19 grudnia 1910.

Naczelnik gminy:
J. Guruś.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10 — Rządca drukarni L. K. Górski.